

SOKOŁ
Małopolskie Centrum Kultury

MIĘDZYMIĘDZYNARODOWY
KONKURS
SZTUKI WOKALNEJ
IM. ADY SARI

Kurier Festiwalowy nr 6

XVI Międzynarodowego Festiwalu i XIV Konkursu Sztuki
Wokalnej im. Ady Sari
„Sztuka Wokalna Europy Środkowej”



Bramy Pendereckiego

Po raz trzeci w historii Festiwalu im. Ady Sari wystąpi Krzysztof Penderecki. Tym razem zaprezentuje sądeckiej publiczności jedno ze swoich najważniejszych dzieł – oratorium „Siedem bram Jeruzolimy”. Będzie to pierwsze wykonanie w Nowym Sączu tego znanego na całym świecie utworu.

Monumentalne dzieło, przeznaczone na 5 solistów, 3 chóry mieszane, rozbudowaną orkiestrę symfoniczną i recytatora, powstało na zamówienie władz Jeruzolimy z okazji 3000 lat jego istnienia. To miasto w dzisiejszym państwie Izrael uznają za święte chrześcijanie, Żydzi i muzułmanie. Dziś jego stara część jest zamknięta 4,5-kilometrowym murem pochodzącym w większości z XV wieku. W nim znajduje się siedem bram prowadzących w różne strony świata.

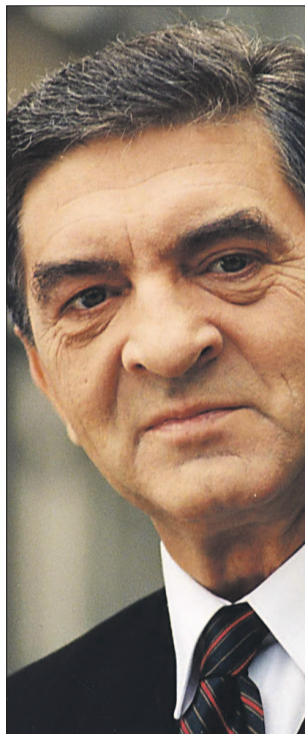
Ten element miasta stał się jednak tylko pretekstem dla kompozytora. Stworzył on dzieło składające się z siedmiu części, z których jednak żadna nie odpowiada konkretnej bramie. Penderecki odwołał się do historii miasta z czasów biblijnych, wykorzystując teksty Starożytności. Użył też liczbę 7, która, ma spore znaczenie w symbolice chrześcijańskiej. Charakterystyczny jest tajemniczo, a czasem demo-



Adam Zdunikowski

nicznie brzmiący motyw składający się z siedmiu repetowanych nut, przewijający się przez wszystkie części utworu.

Dzieło funkcjonuje też jako VII Symfonia (notabene w dorobku kompozytora nie znajduje się dzieło szóstej). Ogromne znaczenie Penderecki przywiązu-



Jerzy Treła ZDJ. ARCH.

je do tekstu, dlatego słowa z księgi Ezechiela, które pojawiają się w szóstej części, za każdym razem czytane są w języku zrozumiałym dla publiczności. Stylistyka dzieła jest współczesna, choć utwór pochodzi z czasu, kiedy Penderecki przewartościował już swo-

je podejście do awangardy. Dlatego liczą się w nim nie tylko efekty brzmieniowe, ale przede wszystkim zawarte w muzyce emocje. Znajdziemy tu więc nie tylko ogromne masy dźwiękowe i ciekawe pomysły instrumentacyjne, ale też bardzo ekspresyjne melodie partii wokalnych. W celach wyrazowych zastosował kompozytor też wymyślony przez siebie instrument perkusyjny – tubafon, zbudowany z rur PCV.

Wśród wykonawców usłyszymy laureatów poprzednich edycji konkursu im. Ady Sari: sopranistkę Iwonę Hossę i Izaabelę Matule, tenora Adama Zdunikowskiego oraz bas Wojciecha Gierlacha. Jedyną solistką nie będącą laureatką konkursu będzie mezzosopranistka Agnieszka Rehlis. Jako narrator wystąpi krakowski aktor Jerzy Treła. Zespoły Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach, Chór Polskiego Radia w Krakowie oraz Chór Filharmonii Krakowskiej niejednokrotnie już współpracowały z kompozytorem, który często występuje w roli dyrygenta, prowadząc wykonania swoich dzieł.

Koncert rozpocznie się dziś, o godz. 19, w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Niepokalanej. Wstęp na podstawie bezpłatnych wejściówek.

BARBARA WRÓBEL

Niezwykły sopran

Rozmowa z Iwoną Hossą, śpiewaczką operową, wykonawczynią partii I sopranu w dziele „Siedem bram Jeruzolimy” Krzysztofa Pendereckiego

DP Jakie znaczenie ma dla Pani dzieło Krzysztofa Pendereckiego?

– „Siedem bram Jeruzolimy” to dla mnie dzieło szczególne. Miałam okazję około 30 razy wykonywać tę kompozycję i zawsze przynosiło mi to ogromną satysfakcję. Partia I sopranu jest niezwykła, nadająca koloryt, pojawiająca się w charakterystycznych momentach muzycznej narracji. Kompozytor wymaga tutaj od I sopranu dużych umiejętności technicznych. Zgodnie z określeniem samego twórcy, jest to „sopran do zadań specjalnych”. Zachwyca mnie ponadto ilustracyjność i teatralność tego dzieła oraz ogrom dostarczanych przez nie, chociażby za sprawą tubafonów, efektów. **Jak się Pani śpiewa pod batutą kompozytora?**

– Jest to dla mnie duży stres, ale jednocześnie ogromne wyróżnienie i frajda. Mam w repertuarze wiele dzieł Mistrza, m. in. „Jutrznie”, „Credo”, „Pamięć wg św. Łukasza”, „Kaddish”, VIII Symfonię czy „Powiało na mnie morze snów”, przez co stosunkowo często pracuję pod jego kierownictwem.

Jak wspomina Pani Konkurs im. Ady Sari, w którym w 1995



FOT. ARCH.

roku otrzymała Pani III nagrodę oraz specjalną nagrodę Mozartowską?

– Pamiętam, że podczas konkursu panowała bardzo miła atmosfera, że została ciepło przyjęta przez tamtejszą publiczność. To doświadczenie bardzo wiele mnie nauczyło, uświadomiło też, że śpiewanie jest moim powołaniem i że żarty się skończyły. W jury zasiadał wówczas m. in. Luigi Alva, którego spotkałam później na Konkursie im. Marii Callas w Atenach. Okazało się, że pamiętał mnie jeszcze z Nowego Sącza! Bardzo wiele dało mi ponadto spotkanie i konfrontacja z zagranicznymi uczestnikami konkursu. Zrozumiałam wówczas, że wszyscy dążymy do tego samego celu, sztuka wokalna nie zna bowiem podziałów na języki, rasy, regiony i kontynenty.

Rozmawiała: ANNA AL-ARAJ

Od fortepianu do orkiestry



Hanna Müller FOT. LUCYNA WITKOWSKA

Dziś dzień wolny od przestucha. Nie oznacza to jednak, że uczestnicy Konkursu im. Ady Sari mają dzień wolny. Trwają próby do wielkiego finału, w którym uczestnicy zaśpiewają arie z towarzyszeniem orkiestry Opery Krakowskiej pod batutą Tomasa Tokarczyka.

Kiedy wydawaliśmy bieżący numer „Kuriera” obrady jury jeszcze trwały. Jak widać zadanie nie należało do łatwych. – Bar-

dzo dobrze, że konkurs ma kilka rund. W pierwszej nigdy nie jest się w stanie w pełni ocenić śpiewaka. Mój osąd na temat większości osób potwierdził się, choć niektórzy wypadli lepiej w II etapie – powiedziała jurorka Edith Mathis. Wysoki poziom podkreślają też uczestnicy. – Jestem zadowolony ze swojego występu i mam nadzieję, że znajdę się w finale, ale nie jestem tego pewien, bo wszyscy tutaj są naprawdę bardzo

dobrzy – powiedział słoweński bas Peter Martinčič.

– Podczas występu nie czułam zdenerwowania, raczej ekscytację, ponieważ nie znalazłam publiczności i większości jury – wyznała jedna z nieoficjalnych faworytek konkursu, sopranistka Hanna Müller. Niemka zachwycała operowym zacięciem, przepiękną barwą głosu i urodą. Talentem dramatycznym urzekła też Ivana Krejčiríkova, której Halka rozpaczająca nad swoim umierającym dzieckiem, chwytła za serce. Za ekspresję można było jej wybaczyć nawet czeskie brzmienie języka polskiego.

Nie obyło się jednak bez stresów. Pierwszym z nich był występ Sylwii Olszyńskiej. Artystka przepięknie zaśpiewała recytatyw i arie Julii z opery „I Capuletti e i Montecchi” Belliniego, a zalotnie i przekonująco aktorsko arie Teresy z „Les mamelles de Tiresias” Poulenc’a. Mało kto spodziewał się jednak takiego występu po tym, jak sopranistka zaczęła na scenie kaszleć. Pomocną szklankę wody podał

Andrzej Dobber, członek jury. Wola walki, a przede wszystkim talent artystki zostały nagrodzone gromkimi brawami.

Niemale zainteresowanie wywołała Nathalie Pena Comas, która źle wyliczyła godzinę występu. Wpadła na scenę zdyszana i jej wykonanie nie należało do najlepszych.

Wczoraj po południu odbył się też konkurs pieśni, w którym wzięło udział 5 uczestników: Benjamin Connor, Piotr Halicki, Agata Schmidt, Wojciech Sokolnicki oraz Hanna Müller która przynależała: – Tu jest się na scenie tylko z pianistą. Nie ma kostiumu, gry aktorskiej. Dlatego śpiewanie pieśni jest w pewnym sensie trudniejsze niż występowanie w operze.

Warto podkreślić, że w II etapie wystąpiły aż trzy śpiewaczki z naszego regionu, absolventki szkoły muzycznej II st. w Nowym Sączu: Anna Wilk, Sylwia Olszyńska i Jadwiga Postrożna.

Przesłuchania finałowe odbędą się jutro o godz. 18. Wstęp wolny. **BARBARA WRÓBEL**

AKOMPANIATOR – PRZEPONA DLA ŚPIEWAKA



FOT. LUCYNA WITKOWSKA

■ Marcin Kozieł, akompaniator Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari w Nowym Sączu:

– Funkcję akompaniatora można sprowadzić do wspierania, z angielskiego „supporting” – podpierania on muzykalność śpiewaka, podobnie jak przepona nadaje oparcie głosowi. Akompaniator jest ponadto osobą, która kontroluje, czy solista wiernie realizuje zapis nutowy; korepetytor wokalny czu-

wa nad tym, aby śpiewak nie kopiował bezmyślnie praktyki wykonawczej kogoś innego, aby starał się w danym utworze być sobą.

Mam do czynienia przede wszystkim z wokalistami, co niewątpliwie ma związek z uwielbieniem, którym darzę sztukę wokalną. Dzięki temu, że sam śpiewam i mam świadomość pewnych problemów wykonawczych, na które natrafiają młodzi adepci sztuki wokalnej, mogę im lepiej pomóc. Wiem, że muszę się dostosować do ich możliwości technicznych, do długości oddechu, czasem nawet rezygnując z detalicznego wygrania własnej partii! To ciekawe, że w gruncie rzeczy akompaniator nie musi respektować wszystkich dźwięków, które ma w nutach, musi mieć na względzie przede wszystkim dobro śpiewaka, któremu czasem wystarczą najbardziej charakterystyczne motywy i frazy. Jednak, aby dojść do takich wniosków potrzebne jest doświadczenie, ono jest bardzo ważne w tym zawodzie.

Notowała: ANNA AL-ARAJ